

Od autora: Moje pierwsze opowiadanie

Nieprzenikniona czerń otaczająca Grzegorza koi jego nerwy. Nie rozpraszają go światła neonów, migotanie ekranu telewizora czy poświata komórki. Nieskażone najmniejszym powiewem ciepło daje poczucie bezpieczeństwa. Absolutna cisza otulająca jak pluszowy pled przynosi niemal fizyczną przyjemność. Bez dobiegającego z dołu jazgotu jamnika, głuchego dudnienia windy oraz wrzasków bachorów. I w końcu, bez piskliwego, zrzędlivego...

– Grzegorzu!... Grzegorzu! – dobiegający z oddali kobiecy głos przerywa leniwy błogostan. *Co u licha...*

– zastanawia się Grzegorz, lecz odwykły od pracy mózg nie podsuwa mu żadnego pomysłu na to, kto mógłby zawracać mu głowę.

– Grzegorzu! – głos nie odpuszcza. – Czy wciąż masz żal do Anety?

W świadomości Grzegorza powoli, bardzo powoli kiełkuje z pozoru niedorzeczna myśl... Na wszelki wypadek zaciska usta.

– Grzegorzu! Twoja żona pragnie ci przekazać, że bardzo cię kochała.

Teraz Grzegorz nabiera pewności, że wie, o co tu chodzi. O nie, nie da się w to wciągnąć. Odgryzie sobie język, a nie odezwie się ani słowem.

Już myślał, że raz na zawsze uwolnił się od swej ślubnej udręki. Swoją drogą to ciekawe, jak skądinąd nie najgorzej wykształcony mężczyzna z perspektywami i niezłą aparycją może tak łatwo dać się omotać? I kiedy ta eteryczna, kasztanowłosa piękność z zadartym noskiem zamieniła się w rudego babsztyla przy kości?

Będę twoją przyjaciółką i najwspanialszą kochanką – mówiła. *Będę cię wspierać i trwać wiernie u twego boku* – obiecywała. *Razem będziemy płynąć po oceanie życia, aż znajdziemy swój bezpieczny, stały ląd.*

Żeglarskie zapędy Anetki skończyły się po niespełna dwóch latach pożycia. Wspólne sterowanie w świetle zachodzącego słońca zamieniła skwapliwie na obracanie kartą kredytową Grzegorza; bezpieczny ląd kupiony za kredyt w obcej walucie interesował ją jedynie jako przystań między wizytami u kosmetyczki a fryzjerem.

Może, gdyby nie wywalili jej ze studiów, wszystko wyglądałoby inaczej? Trzeba było nie podrabiać podpisu pod zaliczeniem z matematyki...

Grzegorz ukończył studia z wyróżnieniem. Planował, że wdychając kredowy pył na tchnącym powagą wieków uniwersytecie, będzie odkrywać prawa rządzące światem. Tymczasem zarabiał na kredyt i fantazje połowicy sprzedają średniej klasy samochodów.

– Grzegorzu! Pytam ponownie! Czy wybaczyłeś swojej żonie?

Grzegorz uśmiecha się ze zjadliwą satysfakcją.

To taaakie buty... Anetka ma wyrzuty sumienia... no, no. I słusznie. Gdyby nie zrobiła tej głupiej awantury, pewnie do niczego by nie doszło.

Jaki facet wpadnie na to, że zagubiona w gąszczu prania granatowa skarpetka może przemienić komplet białej bielizny w szarobure szmaty. Zresztą, czy uszczerbek poniosłaby w tym wypadku, dajmy na to, czarna lub czerwona koronka?

Grzegorz rozmarza się na wspomnienie reklam, które nie wiedzieć jakim cudem, zdawały się śledzić go po całym Internecie. Właśnie wybiera wiertarkę udarową, a tu z boku wyskakuje okienko z prężącą się blond pięknnością obleczoną w nylony i koronki.

Ale oczywiście biała bawełna przemysłowa Anetki wchłonęła cały buro-niebieski barwnik.

– Grzegorzu! Grzegorzu! Czy bardzo cierpiałeś? Twoja żona niepokoi się o ciebie.

Grzegorz otrząsa się z bezlitośnie pozbawionych szans na urzeczywistnienie rozmyślań.

Po karczemnej awanturze, urządzonej przez Anetkę na okoliczność pralniczej wpadki, Grzegorz wymknął

się na spacer do pobliskiego lasu. Miał tam swój tajemny azyl. Włócząc się z dala od najbardziej uczęszczanych alejek, natknął się kiedyś na starą ambonę. Zarośnięta pokrzywami ścieżka prowadziła do lekko pochylonej konstrukcji. Najwyraźniej myśliwi dawno temu przestali z niej korzystać.

Tak czy inaczej, Grzegorz objął ambonę w posiadanie. Gdy sielanka małżeńska dawała mu się we znaki, zaszywał się w drewnianej samotni. Wyciągał ukrytą buteleczkę pigwowej nalewki i korzystając z dobrodziejstw miejskiego zasięgu, mógł sobie oglądać na telefonie co chciał i ile chciał.

Tym razem, prawdopodobnie za sprawą jesiennej słoty, najwyższy szczebelek drabiny prowadzącej na ambonę okazał się przegniły. Tyle tylko, że Grzegorz posiadał tę wiedzę dopiero, gdy machając w locie rękami, próbował namacać nogą jakikolwiek punkt podparcia. Jak ulęgałka spadł z wysokości pięciu metrów na ziemię. Walnięcie potylicą w leżący obok drabiny kamień dopełniło efektu...

I ona się teraz pyta czy jej wybaczył. No to niech się pyta – Grzegorz uśmiecha się z przekąsem. Figę się dowie! Niech ją gryzą wyrzuty sumienia jak jego roba... Grzegorz wzdraga się na myśl o nieuniknionym. Odgania ją czym prędzej i mości się w bordowym aksamicie. Żeby się jeszcze dało na boczek przekręcić...

Szczupła kobieta odziana w powłóczyste szaty siedzi przy okrągłym stole z odchyloną do tyłu głową. Wywraca oczyma pod bladymi powiekami i niespodziewanie je otwiera. Odczekuje chwilę, aż jej milczenie wzmocnione blaskiem świateł osiągnie oczekiwany skutek. Następnie spogląda na siedzącą po przeciwnej stronie kobietę. Ta, z dłońmi o kostkach pobielających od ściskania torebki, czeka na mające paść słowa.

– Pani Anetko – zaczyna z powagą kobieta – proszę się już nie martwić. Pani świętej pamięci małżonek powiedział mi, że bardzo panią kochał. Jest i zawsze będzie pani miłością jego życia. Już dawno puścił w niepamięć to nieporozumienie z praniem – ciągnie profesjonalne medium po korespondencyjnym licencjacie z psychologii. – Nie ma do pani żalu, a śmierć przyszła do niego szybko i bezboleśnie.

Na twarzy Anetki odmalowuje się wyraz bezgranicznej ulgi, w oczach lśnią łzy wzruszenia.

– Bardzo, bardzo pani dziękuję!

Nie mogąc opanować emocji, prawie chwyta w objęcia zwiastunkę dobrej nadziei.

– Ależ nie trzeba, pani Aneto. Jestem przecież po to, by pomagać osobom w pani sytuacji. – Kryguje się medium. – To, hmm... może się teraz rozliczymy. Czekają już na mnie kolejne osoby w potrzebie – dodaje przepaszając, wyciągając spod stołu terminal. – Należy się w sumie... czterysta dziewięćdziesiąt dziewięć złotych.

– Ach, byłabym zapomniała... Pan Grzegorz wyraził także nadzieję, że ułoży sobie pani życie z innym mężczyzną – dorzuca w gratisie, przyjmując płatność. – Czy potrzebuje pani potwierdzenia z karty?

Rozpromieniona Anetka bez żalu rozstaje się z pieniędzmi; pięćset złotych to w końcu niezbyt wygórowana cena za święty spokój.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MariaWeronika, dodano 17.06.2020 08:46

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.